

Drytacje

STRACHLIWI URZĘDNIICY

Zagrożenie COVID-19 zmusza nas do ostrożności i stosowania się do wielu obostrzeń utrudniających życie. Warto jednak mieć na względzie, że bezmyślne stosowanie się do rzeczywistych lub rzekomych przepisów graniczy ze śmiesznością. O takich sytuacjach mówi zdarzenie opowiedziane przez pana Mariana.

- Nie tak dawno zgubiłem swoje dokumenty - dowód, prawo jazdy, kartę płatniczą... Z dowodem poszło szybko, w banku też nie było żadnego problemu - wszyscy normalnie pracują, oczywiście przestrzegając przepisów epidemicznych (maski, ograniczona liczba osób, itp.). Poszedłem do urzędu, do wydziału komunikacji. Kiedyś na korytarzu były elektroniczne informacje, teraz wszystko powylączane - nie ma się z kim dogadać. Wchodzę do biura, gdzie wydają prawa jazdy - wyproszono mnie, informując, że może

być tam tylko jedna osoba. Owszem, były tam trzy osoby - trzy kobiety, ale wszystkie to pracownice tego biura. W końcu jedna z nich mówi do mnie, że mam poczekać chwilę i daje mi numer telefonu. Ale że telefonu nie wziąłem z sobą, to z tym numerem poszedłem do domu. Dzwonię, a tam odzywa się urzędniczka i informuje, że mam się zgłosić jutro o 8.40.

Skoro ja w urzędzie byłem, siedzicie we trzy, to dlaczego nie można było mi przynajmniej powiedzieć: „zapiszemy pana, a jutro zostanie pan załatwiony”. Tymczasem musiałem iść do domu, zadzwonić, po to żebym mógł umówić się i jutro tu się zgłosić. Może nie byłoby to takie dziwne ani irytujące, gdyby nie fakt, że telefon odebrała ta sama osoba, z którą wcześniej tam, w urzędzie, rozmawiałem. Musiałem zadzwonić, bo podobno w ten sposób zastanie mi przyznany numer, z którym trzeba się zgłosić i dopiero wtedy we właściwym czasie one mnie poproszą.

Ekspedientki w sklepach, gdzie przecież dużo ludzi się kręci - obsługują normalnie, oczywiście w maseczkach. W bankach, na poczcie, w fabrykach i w wielu innych miejscach też normalnie obsługują klientów i pracują, ale nasi urzędnicy

pozamykali się, jakby zaraza wszędzie panowała. Rozumiem, że każdy może się bać. Mam prawie 70 lat, też nie chciałbym dostać koronawirusa i wylądować w szpitalu... Ale dlaczego jedni mogą i muszą pracować, a inni nie mogą i nie muszą? Może ktoś by mi to wytłumaczył?

Też chcielibyśmy, aby ktoś kompetentny wyjaśnił logicznie, dlaczego taka „branżowa” nierówność panuje w podejściu do koronawirusa. Choć łatwo się domyślić, że wszystko zwalono by na przepisy antycovidowe, które zezwalają, a nawet zalecają dużą izolację. Niektórzy skrzętnie z tego korzystają, nawet narażając się na śmieszność. W tej grupie są nie tylko urzędnicy, lecz przede wszystkim lekarze. Oni potrafią zadbąć o siebie jak nikt inny i zawsze mają argumenty nie do odrzucenia, wyrażające troskę o chorych na oddziale, o funkcjonowanie ośrodka lub szpitala... Gdyby robotnicy jakiegokolwiek zakładu produkcyjnego podchodzili do swych zadań z takim samym dystansem czy może raczej dystansowaniem się, wnet padłaby cała gospodarka. W przypadku lekarzy padają jedynie pacjenci.

K.J.

Drytacje

Wycięli drzewka - postawili znak drogowy

- Jestem mieszkanką ul. Powstańców Wilk. Po tym, co tam zrobiono, chcę zapytać, czy wśród drogowców pracują już tylko bezmózgowcy?

Ostatnio drogowcy chyba chcą wyrobić jakąś normę i wszędzie stawiają znaki drogowe. Twierdzą, że niektóre zupełnie niepotrzebnie. Przykładem tego jest znak „droga z pierwszeństwem przejazdu”, postawiony niedawno przy drodze powiatowej na Mikstat. To jest jedyna główna droga, a wszystkie boczne są drogami podporządkowanymi. Po co więc co kawałek przypominać, że jesteśmy na głównej? Rosły sobie przy drodze dwie piękne lipki - młode, ukorzenione... Ponieważ były blisko mego domu, często tamtędy chodziłam, pielęgnowałam je... Były piękne i zanosily się na ładne drzewa.

Jeśli już koniecznie drogowcy chcieli normę wyrobić lub musieli to zrobić, bo tego wymagają przepisy, to mogli postawić ten znak parę metrów dalej lub bliżej. Nie trzeba było wycinać młodych drzew. A tutaj obie młode lipki ścięto i wkopano znak.

Skoro tak bardzo dba się o oznakowanie przy tej drodze, mam nadzieję, że ta powiatowa droga będzie już zawsze „drogą specjalnej troski” - będzie porządnie odśnieżana, czyszczona na co dzień. Będą oczyszczane kratki, czyli ściekowe kanały, bo dotąd nie jest

to robione jak trzeba. Pan starosta twierdzi, że nie ma na to środków. Pamiętam, z jaką pompą był otwierany prowadzony przez Potaśnię aż na Myje deptak spacerowo-rowerowy. A ten chodnik nadal jest zaniedbany, wyboisty, zarośnięty trawą i chwastami.

Jak już musi być przy drodze znak postawiony, to niech ci, co to robią, trochę pomyślą, ruszą głową, a nie wycinają bezmyślnie takie piękne drzewka... ***

Rozumiemy zniecierpliwienie mieszkanki Ostrzeszowa, bo nie trzeba być szczególnym miłośnikiem drzew, by wiedzieć, jak pożyteczne, choćby dla pszczół, są lipy. Tymczasem wycina się zdrowe, młode drzewka, a nie można się doprosić usunięcia z pasa drogi starych, uschniętych drzew, z których syją się na szosę odpadające konary, stanowiąc zagrożenie dla kierowców i pieszych. Niekiedy rzeczywiście warto by bardziej intensywnie „ruszyć głową”.

K.J.



„Strazydło” w Rogaszycach



Z przystanku usytuowanego przy krajowej „11” w Rogaszycach w zeszłym roku wiatr zerwał pokrycie dachowe. Od wichury trochę czasu już minęło, ale nikt nie kwapi się, aby dach naprawić.

Przystanek, nie dość, że w odpowiedni sposób nie chroni oczekujących na autobusy, to jeszcze swym wyglądem straszy podróżujących krajówką.

Dziursko na Mikołaja



Pokaźna dziura na ul. św. Mikołaja w Ostrzeszowie (na odcinku między skrzyżowaniem z ul. Kolejową, a skrzyżowaniem z ul. Łąkową) od dłuższego czasu uprzykrza życie kierowcom i pieszym.

Zmotoryzowani denerwują się, gdy ich auto wpadnie w wyrwę, a piesi, gdy zostaną ochlapani stojącą w niej wodą (dziura jest bardzo blisko chodnika).

Można coś na to zaradzić?

WIELKIE SPRZĄTANIE LASÓW

Kiedy na początku września ogłosiłem akcję „Las to dobro nas wszystkich”, nie myślałem, że na mój apel zareaguje tak wiele osób i to nie tylko mieszkańców Pustkowie, ale również ludzi z miasta i gminy. Wszyscy oni w sobotnie popołudnie, 19 września, ochoczo zaangażowali się w akcję sprzątania pustkowskich lasów. A o tym, że robili to skutecznie, świadczyły worki pełne śmieci, których z każdą chwilą przybywało. Trudno uwierzyć, że człowiek może być tak bezmyślny i bezduszny, że beztrudnie niszczy skarb, jakim jest las. Na szczęście są i ludzie, tacy jak ci z Pustkowie, którym dobro lasów i czystość środowiska nie są obojętne.

Po zakończeniu na sprzątających czekał poczęstunek, ognisko, słodkości, muzyka na żywo; oczywiście wszystko z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Dziękuję Mieszkańcom, Burmistrzowi i wszystkim ludziom dobrej woli.

Marcin Gagatek



MADARA
ogrodzenia

OGRODZENIA
betonowe, łupane, panelowe,
gabionowe, siatka

WIATY, GARAŻE

BRAMY, KOJCE, FURTKI

Malinowa 1 Potaśnia

798 083 561 ogrodzenia_madara@onet.pl